

## Instruktorka marzeń

Czy chcecie poznać Emilkę?

To dziewczynka, ma 6 lat i burzę rudych włosów. Bardzo lubi zwierzęta, a najbardziej konie. Emilka chętnie je naleśniki z dżemem i nutellą. To właśnie takie w pewien październikowy wieczór mama przygotowała na kolację. Gdy dziewczynka zajadała się nimi ze swoim tatą, ten zaczął opowiadać o nowo otwartej stadninie w pobliżu ich domu.

- Może chcesz jeździć konno, Emilko? - zapytał tata.

- Naprawdę? No jasne! - odpowiedziała zachwycona. Serce aż biło jej mocno z wrażenia. Taka wiadomość! Przecież zawsze marzyła, żeby nauczyć się jazdy konnej.

- W takim razie jutro umówimy się na pierwszą jazdę.

Kilka dni później, gdy Emilka się kąpała, rodzice pakowali dla niej niespodziankę. Położyli ją na krześle w jej pokoju. Po wejściu do niego Emilka aż podskoczyła z radości.

- Co to? - zawołała zaskoczona.

- Otwórz! - odpowiedzieli z kuchni rodzice.

Emilka z ciekawością otworzyła paczuszkę. Gdy ją uchyliła prawie pękła ze szczęścia. To był różowy kask. Jej wymarzony!

Nadszedł dzień pierwszej jazdy. Emilka od rana opowiadała w zerówce, co czeka ją tego popołudnia. Gdy tylko skończyła zajęcia, od razu wyruszyła z mamą do stajni. Na miejscu przywitała je pani w brązowych włosach, czarnych bryczesach i ciepłym swetrze.

- Mam na imię Magda - przedstawiła się. - A Ty pewnie jesteś Emilka? - spytała. - Chodź, oprowadzę Cię po stajni.

W boksach stały konie i kucyki. Ich widok zachwyił dziewczynkę.

Emilka z pomocą instruktorki osiodłała kucyka i wyszła na lonżownik, gdzie rozpoczęła się pierwsza jazda. Czuła się cudownie. Czas jednak płynął szybko i lekcja dobiegła końca. Zachwycona dziewczynka poprosiła o umówienie jej na kolejne zajęcia.

Minęło kilka dni od ostatniej jazdy. Emilka odliczała już godziny do kolejnej wyprawy na stajnię, która miała odbyć się następnego dnia. Po południu dziewczynka poczuła się jednak źle, a wieczorem zaczęła gorączkować. Mama Emilki bardzo się zmartwiła. Wyjęła ze spizarki sok malinowy, który był

największym wrogiem chorób w ich domu. Podała jej również leki przeciwgorączkowe. Emilka zasnęła, a mama całą noc czuwała przy córce. Niestety do rana nie nastąpiła poprawa i mama musiała odwołać jazdę konną. Dziewczynce było niezwykle przykro. Tak bardzo tęskniła za stadniną. Cały dzień leżąc w łóżku rozmyślała o koniach biegających po polanie i brykających źrebakach. Marzyła o szczotkowaniu ich i słodkich przytulaskach.

Po południu mama podawała spaghetti. Nagle jej wzrok skierował się w stronę okna. Wyglądała, jakby zobaczyła ducha. Natychmiast zawołała Emilkę, która odbiegła od stołu. Okazało się, że za oknem stał konik rasy Shire – jej stajenny ulubieniec. Dziewczynka nie mogła uwierzyć własnym oczom.

- Uszczypnij mnie, mamó! Ja chyba śnię! – poprosiła wzruszona.

Po chwili zrozumiała, że to nie sen. Pani Magda zrobiła dziewczynce miłą niespodziankę.

Szczęśliwa Emilka od razu poczuła się lepiej i uznała, że ma najlepszą instruktorkę na świecie. Instruktorkę, która ją rozumie i przenosi w świat marzeń.

*Autor: Aleksandra Woźnica*

*Klasa: III*

*Grupa wiekowa (I): ZSP im. Jana Brzechwy we Frydrychowicach*

## **Życiowa nauka**

- Mamó, nie rozumiem zadania domowego – powiedział ze złością Adam.

Chłopiec nie lubił obowiązków szkolnych, za to uwielbiał swój telefon, a najbardziej pisać na nim do kolegów.

- Co masz na zadanie? – spytała mama.

- Czytanie ze zrozumieniem – odrzekł Adam kręcąc się na krześle.

Zadanie było proste, lecz Adam nie mógł skupić się, bo ciągle myślał o telefonie. Przecież miał tyle spraw do załatwienia. Musiał wysłać do kolegów wiadomości, ważne filmiki i linki do stron.

Następnego dnia Adam zostawił telefon w domu, bo zapomniał go spakować do plecaka. Tego samego dnia mama źle się poczuła i nie poszła do pracy. Zauważyła telefon syna, na który stale przychodziły powiadomienia. Zaczekała się, kto pisze do jej dziecka. Gdy tylko wyświetliły się informacje, mama przeczytała rozmowy Adama z kolegami. Niektórych w ogóle nie znała. Bardzo się zdenerwowała i trochę była przerażona. Nie była świadoma, ile i jakie wiadomości dostaje jej dziecko oraz jakie głupoty pisze on sam. I jak to się stało, że nie zauważyła tego wcześniej? Czy popełniła gdzieś błąd? Ona i tata Adama? Ale przecież Adam jest już samodzielny, a oni mają dużo pracy.

Po powrocie do domu przeprowadziła z Adamem poważną rozmowę. Syn nie mógł już używać telefonu bez wiedzy rodziców. Zaczął więcej czasu spędzać nad nauką i odrabiać zadania. Nawet jego koledzy byli zadowoleni, bo nareszcie mogli z Adamem porozmawiać na inne tematy niż telefon.

Ale chyba najwięcej zrozumieli rodzice. Zrozumieli, że czas spędzony z dzieckiem jest bezcenny. I to oni muszą dać mu dobry przykład.

*Autor: Aleksandra Woźnica*

*Klasa: III*

*Grupa wiekowa (I): ZSP im. Jana Brzechwy we Frydrychowicach*

*GOK Wieprz*